

Nieznani, Pie

Słowa: A. Douglas, H. Smith

Muzyka: Włodzimierz K. Głowacki

Pięknym i wielkim okrętem był "Słoń",

Na wszystkich morzach słynął.

Minąwszy Kanał prął złotą toń,

Do Indii Wschodnich płynął.

A młodszy bosman, Dicky Lamb,

Podmówił żeglarską czeladź:

- "Do kroćset, dobrą rzecz radzę wam,

Krwi trochę warto przelać.

Jest nas czterdziestu trzech, każdy zuch,

Zaś kupców dziesięciu, a z nimi:

Kapitan, kucharz, sztormanów dwóch

I chłopak, półgłówek, Simmi.

Razem piętnastu na czterdziestu trzech,

Uciechę będziemy mieć rajsą.

W nocy ich zdybiem, czy kto żyw, czy zdechł,

Hul go w Zatokę Biskajską!"

Wył wichur szarpiąc żagle tam i sam.

Noc była tak pełna grozy,

A Portugalczyk i Dicky Lamb

Związali szypra w powrozy.

Sztormana w morze Sandy Grant zmiotł,

Trzasnąwszy go mocno po kufie.

W łóżku nożami drugi sztorman skłut,

Toż kupcy, co spali na rufie.

Kucharz zduszony wśród solonych mięs,

Lecz nikt Simmiego nie znajdzie,

Bo od pogroźek mózg nazbyt się wstrząsł

Biednemu niedorajdzie.

Zaszył się kędyś w najciemniejszy kąt

Z toporem, świdrem i piłą.

I śmiał się głośno, gdy morze swój prąd

Przez otwór wyrżnięty wtoczyło.

W taki to sposób wielki "Słoń"

Na wodach biskajskich zaginał.

Nie będzie poprzez morską toń

Do Indii Wschodnich płynął... Ach, płynął.